Rok V. Kraków, 1 września 1902 r. Nr. 17.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową 2 koron = 2 marki.
Kwartalnie 1 rbs., z przesyłką pocztową 1 rbs. 25 kop.
Cena pojedynczego numeru 40 halerzy, 20 kop.



Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Filipa l. 23.
TELEFON Nr. 479.
Redaktor: **STANISŁAW LIPINSKI.**
Główny skład na Lwów: Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.

Główny skład na Królestwo Polskie w księgarni G. Centnerszwera, Warszawa, Marszałkowska 143.

— Doprawdy nie pojmuję, jak ty możesz całymi dniami włóczyć się z tą Francuzką, kiedy nie masz nawet pojęcia o tym języku?...
— O! bądź spokojny, mój drogi; my porozumiewamy się doskonale: wieczorem na migi, a rano vo-la-pükiem...

Ale.

— Podobno tego Henryka złapali parę razy na fałszywej grze...

— A, tak...

— A mimo to przyjmują go w najlepszych towarzystwach?

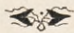
— Cóż to szkodzi? On gra wprawdzie fałszywie, ale... na skrzypcach!...

CZEMU?

(Z Warszawy).

Siemaszkowa do nas zjeżdża
Ustępuje więc Siemaszko,
Dobry aktor, strata jego
Dla teatru nie jest fraszką!

Czemu jednak — pytam tutaj
On z tej racyi dziś się zwalnia?
Słuchaj, drogi mój Antoni:
Teatr przecież — nie sypialnia!...



NIECH.

— Możesz być spokojną Leno! Nikt nie dowie się, że jestem twoim kochankiem! Będę milczał jak grób...

— O! to jest znów zbyteczne. Niech moje przyjaciółki pozłoszczą się trochę z tego powodu...

ZAWSZE TO SAMO.

Głupim był „Głos Narodu“, Rogoszowy synek,
Nim wyjechał na letni Beaupre odpoczynek.
I po jego wyjeździe nie podniósł się w cenie
Ale głupim pozostał przez... przyzwyczajenie.

Rozporządzeniem dyrekcyi teatru miejskiego p. Wysocka mianowana została Siemaszkową, a p. Arkawin Sulimą.

Z życia naszych współpracowników.

— Czy pan już nie może pisać nic porządnego mniej pikantnego? — mówił redaktor do jednego z swych współpracowników — przecież nie mogę pozwolić, aby przez pana konfiskowano mi każdy nakład!...

— Ależ redaktorze — tłumaczy się zainterpelowany — ja biorę tematy wprost z życia, z tego, co sam przeżyłem...

— W takim razie niechże pan będzie łaskaw żyć bodaj trochę porządniej!



Czy być może?

(Autentyczne).

Niedawno w kawiarni Klapholza w Rzeszowie siedziała w towarzystwie kilku pań i panów żona pewnego leśniczego a opowiadając o urządzeniu swego domu, w zapale oratorskim zakończyła:

— No i co państwo na to powiecio? Mam tak obszerne pomieszkanie, a mimo to w żaden sposób wnim nie mogę pomieścić rogów mojego męża!...

Na wystawie secesyonistów.

— Pątrz tylko Milka! skandal! ten malarz odważył się namalować zieloną trawę i czerwone róże!...



Aforyzmy filistra.

I.

Że o cnotę trudno w lecie
Nie ma w tem dziwoty —
Gdy się lody topią przecie
Cóż żądać — od — cnoty!...

II.

Piękna niby pączek róży
Lub cała — wiązanka...
Lecz jak róża wszystkim służy
Co wieczór, co ranka!...

III.

Kseroform, wata i sublimat
To właśnie są trzy rzeczy
Co kawalera, jego miłość
I... resztę mają w pieczy!...

IV.

O! wiara, miłość i nadzieja
Dziś w świecie znaczą bardzo wiele:
Nadziei miłość, a zaś wiara
Dla alimentów drogę ściele!...

V.

Co można kupić za guldena,
Co można kupić za koronę?
Choć różną bywa kupna cena
To samo warte one!...

VI.

Aforyzm każdy dobry bywa,
Gdy... o to jednak mniejsza,
Że koniec gruntem, a nie środek
To wiemy już z dawniejsza!...



NA PLANTACH.

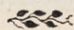
On: A dokąd to panienka zdąża?
Ona: Do kościoła.
On: Bez książeczki?
Ona: A, bo fotografia jeszcze nie gotowa...

Z Teatru krakowskiego.

„Głosowi Narodu“ oznajmił p. dyrektor Kotarbiński, że wyjeżdża corocznie zagranicę, aby „porównywać swe siły z Europą“ („Głos Narodu“ nr. 192).

Oj Józiu, Józiusieczku,
Józiusienku miły,
Lepiej z budą na prowincyi
Porównaj swe siły.

A zobaczysz wtedy jasno,
Prawie jak na dłoni,
Że niejedna taka buda
Wnet ciebie przegoni.



Szczera.

— I pani myśli, że mąż jest pani zawsze wierny?...

— Ależ to mi się nie śni nawet, bo w takim razie wypadałoby przynajmniej płacić mu taką samą monetą!...

W przedpokoju.

— Czy Jan wie, że ja od pierwszego odchodzę?

— Taaak? no to niechże panna Mania postara się, żeby jaśnie pan wystawił pannie świadectwo. On przynajmniej z czystem sumieniem może napisać, że panna była pilną, wierną i chętną do wszelkiej usługi...

Przygoda Bülowa.

Straszna się Bülowowi trafiła przygoda.
W chwili, gdzie go przyjęła damulka niemłoda
Zepsuł się raptem kurek kąpielowej wanny,
Więc przed służbą do szafy zamknął się tej panny.
Gdy służba ratowała willę przed zalewem,
Drzwi szafy się otwarły pod wiatru powiewem
I z uciechą ujrzano ten egzemplarz rzadki:
Ministra hakatystę całkiem bez... krawatki!

Łatwo się człek domyśli, który głowę dźwiga,
Że była w tem wyraźna Polaków intryga,
Którzy ją gwoli zemsty dlatego osnuli,
Że pan Bülow ich pragnie puścić bez koszuli.
W każdym razie pan Bülow będzie miał naukę
I gdy znowu zapragnie podwoić swą sztukę,
Pójdzie pewnie do innej, a nie do tej, panny,
Która popsute kurki miewa u swej wanny.



Na Szczepańskim Placu.

— Jak się kochana pani Walentowa miewa?

— A tak ta — moja pani Józefowo! Ciegiem ino choruję...

— Ale świetnie pani wygląda!

— E, żeby panią tak ślak trafił, moja kochana pani, jak to prawda...

Różnica.

— Jaka jest różnica między przyjaźnią a miłością?

— Taka, jaka między dniem a nocą.

To zależy...

Pan Z... najweselszy pasażer między wszystkimi urzędnikami ambulansu pocztowego, niedawno będąc we Lwowie, poszedł na podwieczorek do pewnej restauracyi przy ul. Sykstuskiej. Usiadł w kącie pustego pod ową porę pokoju, aliści zjawia się smukła, fertyczna kelnereczka z zapytaniem, czego gość sobie życzy:

— Proszę 3 jajka na miękko... ale... ale... jaka panieneczka ładna — to mówiąc błyskawicznym ruchem objął ją w pół i pociągnął ją na kolana do siebie. Panna wcale się nie opierała, to też ściskali się, całowali i.. dobrą chwilę, aż póki chłopak jajek nie przyniósł. Wówczas odskoczyli od siebie jak oparzeni, a pan Z... z całym spokojem zabrał się do spożywania darów bożych. Otwiera jedno jajko, wącha — czuć jak nieszczęście, drugie i trzecie to samo.

— Panie gospodarzu! — woła zaperzony. — To skandal! W porządnej restauracyi śmierdzące jajka podawać!...

Gospodarz zjawia się w mig, wącha jajka jedno po drugiem, lecz nic nie czuje.

— A którą ręką pan dobrodziej otwierał jajka? — pyta z uśmiechem, spoglądając przytem na kelnerkę, która stojąc z boku poprawiała swoją toaletę...

— Prawą! — rzecze pan Z... zdziwiony...

— No! To niech pan dobrodziej teraz lewą ręką podniesie jajka do nosa... z pewnością nie będą cuchnęły...



SKROMNY.

Filozof. Czy pan wierzysz w nieśmiertelność człowieka?

Tetmajer. O ile się to mnie tyczy, to wierzę...

Rozczarowana.

On (padając przed nią na kolana). — Przysięgam ci, nasze małżeństwo będzie ciągłym stanem narzeczeństwa...

Ona (z grymasem). — I nic więcej?

W buduarze „takiej“ damy.

Pokojówka. — Proszę panienki, w przedpokoju czeka jakiś pan, który mówi, że jest mężem panienki...

Panienka (bez namysłu). — Phi! phi! To by każdy mógł powiedzieć!...

NA WIŚNICZU.

Zwiedzający. — Dlaczego pan tu siedzisz?

Więzień. — Bo z trzema kobietami się ożeniłem..

Zwiedzający. — Ach! W takim razie tutaj pan zażywa wolności...

DOM.

Tu leży
Wanda Siemiaszkowa
ozdoba polskiej sceny
wierna sojusznica i wychowanka
sceny krakowskiej
usunięta z jej świata zbrodniczą ręką
Chciwości, której na imię Lucyna.

Podzieliła los Wojnowskiej, Przybyłkównej, Kamińskiego oraz innych nieboszczyc i nieboszczyków, którzy swemi gażami czynili zamach na kapitały dyrektorowej.

Ciało jej przeszło na warszawską scenę a duch będzie trapił Józiową.



Z Rady miejskiej.

Kraków chcąc okazać jak ma dobrze odżywionych radców wysłał na pogrzeb Siemiradzkiego jako delegatów: Cyfrowicza, Domańskiego i Guńkiewicza.

TELEGRAM.

„Warszawa“ 27-go sierpnia. Przybyłych do Warszawy delegatów rady miejskiej krakowskiej przedewszystkiem zważono. Okazało się, że posiadają razem 382 klgr. Jutro w Zwierzyńcu odbędzie się publiczne żywienie.

Lepiej.

— Istotnie panno Mery, rozmyślałem tyle nad miłością i dotychczas nie przyszedłem do żadnego rezultatu...

— Spodziewam się! Przecież w miłości sto razy lepiej jest najpierw przyjść do rezultatu, a potem dopiero rozmyślać...

Zagalopował się.

Córka bankiera. — Panie baronie! Pan ustawicznie, przy każdej sposobności, obsypujesz mnie grzecznościami... już wszyscy o tem mówią... to raz musi się skończyć...

Baron. — Nie pierwej aż zostaniesz moją żoną...

DOBRA MATKA.

— Hela i ty się nie boisz tutaj... W każdej chwili może nadejść matka...

— Głupi jesteś Władek! Moja mama jest wzorem dyskrecyi...

Na wystawie obrazów.

— Gapciu! czegoż ty sobie zatykasz uszy?

— Proszę cię, spojrzyj tylko na ten obraz... takie krzyczące barwy!...

„MODERN“

— Pani, czy mogę prosić o twą rękę?

— Przepraszam, ale na jesienny sezon jestem już zaręczoną!...

CO RAZ TANIEJ!!...

(Autentyczne).

Jedna z bardzo znanych, choć nie bardzo sławnych artystek teatru lwowskiego zamieściła w ostatnim tygodniu następujące ogłoszenia w t. zw. rubryce doniesień prywatnych „Słowa polskiego“:

Poniedziałek:

Szykowna, piękna, dystyngowana dama pragnie zawrzeć znajomość z młodym bogatym panem z dobrego domu.
pod „Noblese“ do administracyi.

Wtorek:

Ładna brunetka zawrze znajomość z bogatym, choćby i starszym mężczyzną.
pod „Pierwiosnek“ do administracyi“.

Środa:

Milutka lwowianka poszukuje lepszej znajomości z dobrze sytuowanym panem.
pod „Morowa“ do administracyi.

Czwartek:

Młode, dobrze wychowane dziewczę zrobi bliższą znajomość z przyzwoitym mężczyzną.
pod „Samotna“ do administracyi.

Piątek:

Młoda panienka zawrze stosunek z przyzwoitym choćby i starszym panem.
pod „Stęskniona“ do administracyi.

Sobota:

Serce albo rękę oddam temu, kto potrafi utrzymać młodą, ładną dziewczynę!
pod „Skromna“ do administracyi.

Niedziela:

Kto będzie tak szlachetnym, iż dopomoże 10 koronami ładnej pannie będącej w chwilowej potrzebie.
pod „Zwątpienie do administracyi“.



U lekarza.

— Spodziewam się, że pan usłuchał mojej rady. Jakże więc jest z pańskiem piciem? Poprawił się pan?

— Znacznie, znacznie panie konsyliarzu. Piję teraz codzień o dwie bomby więcej!...

WYGADAŁ SIĘ.

— Wiesz Fredku, muszę koniecznie oddalić Kasię...

— A to dlaczego? Przecież to taka pracowita i spokojna dziewczyna...

— Prawda, ale nie bardzo uczciwa, gdyż — jak mi się zdaje — w czasie mego pobytu w Krynicy, ona stroiła się tu w moją bieliznę...

— O nie dziecko! mogę ci zaręczyć, że niesłusznie ją podejrzywasz! Ona nigdy nie stroiła się w twoją bieliznę...

DOSYĆ.

— I pan śmiesz całować moją córkę! Czekaj pan! ja panu pokażę!...

— O! niech się pani dobrodziejka nie fatyguje... Córka pani już mi dość pokazała...

CZYŻBY?...

Dyrektor więzienia: — Jutro będziesz wydalony z zakładu!

Więzień (zaniepokojony). — Jakto? czyżby pan dyrektor nie był ze mnie zadowolonym?

Ogłoszenie.

Z powodu powrotu młodzieży do Krakowa, polecamy swój skład potrzeb dziecinnych. Posiadamy w wielkiej ilości:

Dla rodziców i opiekunów.

Dyscypliny i baty podręczne
Perfumy i trociczki
Chustki do nosa
Kocie ogony do palenia
Linie do łap
Maszynki do targania uszów
Tinkturę na plamy
Spodnie po starszych braciach
Olejek rycynowy i t. d.

Dla młodzieży.

Okłady na miejsca bolące
Szczypczyki do wyciągania wąsów
Watę na plecy
Ochraniacze uszu
Niedopalone cygara i papierosy
Podręczniki do podpowiadania
Wysokie korki do butów
Fotografie aktorek
Wyroby gumowe i t. d.

Dla panien.

Spis uczniów klas wyższych
Świeczki łojowe
Serwoladki i kiełbasy
Róż i puder
Kredę i ołówki do jedzenia
Roczniki „Bociana“ i t. d. i t. d.



W SZKOLE.

Nauczyciel. Skawiński, jak przetłomaczysz *Festina lente?*

Michniak (podpowiada). Pan profesor jest osłem...

Nauczyciel. Michniak nie podpowiadaj! On już sam przyjdzie na to...

Modny powód rozwodu.

Sędzia. Więc pan twierdzisz, że pańskie dochody nie wystarczają dla żony? To znaczy jednem słowem, że jej nie możesz wyżywić!..

Mąż. O! wyżywić tobym jeszcze potrafił, ale nie ubrać...

Wzajemność.

Znowu Jutka
Ta malutka
Powraca,
Więc dyrektor
Sztuk protektor
Ją głaszcze.

I powiada:
„Moja rada
Dyrekcyo,
Osłoń mi ją
Tę bestyją
Protekcyą.

Ja ci za to
Dam bogatą
Opinię
I subwencya,
Twa potencya,
Nie zginie“.





Mniejsza o to... mniejsza z tem!...

Kiedy patrzę w jej oczęta
Burzy mi się w żyłach krew
Bo w tych oczkach tli zachęta
Choć się gniewnie marszczy brew...

Gdy jej ściskam drobne dłonie,
Bije mi do głowy krew,
Bo jej rączka ogniem płonie,
Choć udaje dziewczę gniew...

Gdy całuję jej usteczka,
W żyłach płynie mi już żar,
Bo choć wzbrania się troszeczka,
Umie odczuć szału czar...

A co dalej bywa jeszcze
To jest chyba boskim snem —
Lecz, jak ja ją dalej pieszczę,
Mniejsza o to... mniejsza z tem!...



STRACONA CÓRKA.

Pani Antoniowa, żona odźwiernego w pałacu pana hrabiego, w przystępie złości, tak łaje swoją córunię:

— Co ja widzę! Ze zwykłym stangretem się wdajesz, podczas gdy twoim ojcem może jest sam jaśnie pan hrabia...

Z dyskursów małżeńskich.

Mąż. Nie mogę zapłacić tego rachunku krawieckiego, moja droga... dopiero wczoraj przegrałem 2000 koron w bakarata...

Żona. To też jest zupełnie zbyteczne! Powiedz mi tylko, do kogoś ty przegrał te pieniądze...

Co będzie?

Płaczcie me rymy, płaczcie me rymy:
Niema Sulimy! Niema Sulimy!
Tej co to miała łabędzią szyjkę,
Lubiała chodzić na kolacyjkę.
Straszna Lucyno, straszna Lucyno,
Coś uczyniła z ową dziewczyną?
Czy dla serc naszych wściekłego żaru
Masz coś nowego z tego towaru?
Czyż mamy wierzyć w twą obietnicę
Że ściągniesz prima-sorta dziewice?
Bo jeśli słowa twe będą złudą
Autodafé zrobim z twą budą...



Z głębokich rozmyślah.

— Stanowczo muszę sobie zapewnić protekcyę ze strony radcy. Pytanie teraz tylko, czy mam się ożenić z jego najstarszą córką, czy z najmłodszą metresą, której gwałtem chce się raz pozbyć.

MATKA I CÓRKA.

Córka. Ten bogaty Amerykanin zaprosił mnie na dzisiaj na przejażdżkę swoim balonem...

Matka. W takim razie ja też jadę z wami!

Córka. A czy się mama nie boi?

Matka. Wcale nie!

Córka. Bo ja się obawiam, czy on mamy nie będzie traktował jako — balast...

Kaprys pani Siemaszkowej.

Że rzuciła naszą scenę
I wzgardziła Kraka grodem,
To nie gaża dubeltowa,
Kaprys tego był powodem!...

Że w Warszawie na jej conto
Od oklasków puchną pięście,
To bez kwestyi wiemy o tem:
Kaprys przyniósł jej to szczęście...

Że kapryśną była zawsze
Nie ma rzeczy w tem już nowej,
Chociaż nowy jest ten kaprys
Kaprys pani Siemaszkowej!...



U damy z półświatka.

Pokojówka. Proszę panienki, był tu ten pan, który ciągle te kwiaty przysyła...

Panienka. Ten nieznośny! Powiedziałaś mu, że go nie przyjmę?

Pokojówka. Tak jest! Był bardzo smutny, dał mi piątkę tryngla i poszedł... ale powiedział, że jeszcze raz popróbuje szczęścia...

Panienka. Piątkę ci dał? Hm... hm... mnie się zdaje, że go przecież przyjmę...



Słownik dyabelski.

Długo się wlecze „Słownik dyabelski“
A przytem jeszcze ma jedną wadę;
Dużo wyrazów na *r* przytacza,
A za to mało wylicza na *d.*
A wszak przyznacie panowie moi:
Na tej literze cały świat stoi.



OJ, TE KOBIETY!

On. Przysięgłaś mi w obecności rotmistrza, że nigdy z żadnym z moich znajomych nie miałaś żadnego stosunku, a teraz dowiaduję się, że właśnie ten rotmistrz był twoim kochankiem...

Ona. Ależ proszę cię! Przecież obecni są zawsze wykluczeni...

PODLOTKI.

— Lolka! czy ty już kochałaś się kiedy?...
— Ach tak! raz, raz jeden w życiu...
— A w kim?...
— O mój Boże! tego sama nie wiem...
— Jakto?..
— No widzisz Helu, w parku było już wtedy tak ciemno...

Drugie śniadanie.

Nowy właściciel wsi, pan hrabia, słyszał wiele dobrego o wójcie wiejskim, który umie w swojej gminie utrzymać taki wzorowy ład i porządek. Chcąc go tedy bliżej poznać, w przystępie wielkopańskiej łaskawości, zaprasza go do siebie na obiad. Wójt wziął słowo „obiad“ dosłownie i zjawił się w pałacu punktualnie o godzinie dwunastej, ale biedak musiał jeszcze kilka godzin spacerować po parku, zanim zadzwoniono na obiad. Przy stole pan hrabia z wielkiem zainteresowaniem wypytuje się o stosunki miejscowe i między innemi pyta:

— Proszę was wójcie, słyszałem, że u was tak wczas się żenią! Dziewki w 16 roku, a parobcy najpóźniej w 20 roku życia! Skąd ten zwyczaj pochodzi?

Wójt zamiast odpowiedzieć, poskrobał się z zakłopotaniem w głowę i zapytał:

— A prosę jaśnie pana hrabiego! A skąd to pochodzi, co u państwa tak późno obiad jadają?

— Tak późno? Dla mnie wcale nie jest późno! Ja o godzinie 11-tej jadam drugie śniadanie, aby zaspokoić pierwszy głód...

W tem miejscu przerywa wójt hrabiemu i śmiejąc się, mówi:

— To tez to, prosę jaśnie pana hrabiego! U nos chłopy nie jedzom drugiego śniadania...



Dumania amorka.

II.

Zapatrzony w strop niebieski
Duma Amor późną nocą —
Z ócz mu ciekną po łzach łezki
I nóżęta mu dygocą...

Gniewem serce jego płonie
Wstyd rumieńcem lice skrywa,
Wściekły w kułak zwija dłonie
I w te słowa się odzywa:

„Ja wieczorem spieszę do niej,
Chcę ją uśpić marzeń czarem,
Całusami chłodzić skronie,
Co pożądań tlą się żarem...

Ja wieczorem zdążam zwolna
Aby czuwać nad jej snami,
Aby widzieć, jak swawolna
Wyobraźnią swą się mami...

Ja się skradam do niej cicho
I stanąłem, jakby struty —
Przy jej łóżku — co za licho —
Z ostrogami stoją buty!...



Jeśli chcesz...

Pan X..., który miał przyjemność zawrzeć związek małżeński z prowincyonalną gąską, w parę dni pieszcząc ją, pyta:

— I cóż Delciu, czy byłabyś w stanie zdradzić mnie kiedyś?

— Nie wiem — odpowiada mu z gąskowatym uśmiechem żona — ale, jeśli chcesz, mogę spróbować...

Dobry sposób.

(Autentyczne).

Jedna z „dramatycznych“ artystek teatru krakowskiego, której ś r o d k i (chyba nie te 60 koron miesięcznej gaży! *przyp. zecera*) p o z w a l a j ą na odbywanie kosztownych podróży, przybyła do Blankenbergu i zamieszkała w jednym z pierwszorzędnych hoteli.

Ś r o d k i jednak zawiodły i nasza czarnobrewa musiała puścić się w dalszą podróż, a za cel tej wędrówki obrała Paryż.

Przed wyjazdem kelner przynosi jej rachunek, który, jak zwykle dla podobnych dam, był podwójną kredką napisany. Nasza piękna obruzyła się:

— Co! sześćset marek! Ależ to bezczelność! Proszę mi zawołać gospodarza!...

Wnet zjawił się właściciel hotelu, a czarnobrewa bez wahania zamyka na klucz drzwi od pokoju i mówi:

— A teraz, albo mi pan w tej chwili pokwituje ten rachunek, albo zrobię skandal i zacznę krzyczeć...



Głupi.

Jeden z kelnerów w pewnej restauracyi przybiega do swego pryncypała i lamentuje.

— Proszę pana, pan radca, co siedzi w seperatce z panienką, zamówił bażanta, a ten szelma kucharz spalił go na nic! Sam nie wiem, jak go im podać...

— Ach! jaki ty głupi — woła na to restaurator — czy ty myślisz, że oni poszli do seperatki po to, aby jeść bażanta!?

Jak ona to zrozumiała.

Do apteki „pod barankiem“ przychodzi jakaś pokojóweczka z receptą. Pan prowizor bierze receptę i pyta się:

— Dla kogóż to?

— Dla mojej pani...

— Jakże się twoja pani nazywa i gdzie mieszka?

— Co? co pan sobie myśli, że moja pani to taka sobie o!...

Wiara, a miłość.

Że bez uczynków
Martwa nasza wiara,
Tego nas uczy
Katechizmu karta —
Lecz czy zapoznać
Świat i z tem się stara,
Ż e b e z u c z y n k ó w
M i ł o ś ć n i c n i e w a r t a!...



Dobre ogłoszenie.

W jednym z ostatnich numerów lwowskiego „Słowa Polskiego“ zauważyliśmy następujące ogłoszenie:

„Poszukuje się od pierwszego września, młodej i uczciwej dziewczyny, któraby się także nadawała do sprzedaży“.

Czyżby to był początek otwartego handlu żywym towarem?!

Facecye autentyczne.

Pewien znajomy wchodzi do pokoju dra Münza, i zastaje naszego eskulapa w pozycyi, pozwalającej co najmniej wnioskować o lekkim bziku — bo oto dr. Münz w stroju bardzo ale to bardzo Adamowym wykonuje najrozmaitsze piruety i karkołomne ewolucye na swojej otomanie.

— Konsyliarzu: — woła wchodzący, zdumiony i zaniepokojony. — Co ty wyrabiasz?

— Nie przeszkadzaj! — woła głos z otomany. — Wynoś mi się i nie przeszkadzaj...

— Ależ... co to ma znaczyć?...

— Nie przeszkadzaj mi teraz, bo ja się bawię z moją p r i m a d o n n ą...

— Z jaką primadonną? — woła gość przelękniony, sądząc już na pewne, że biedny z upału dostał bzika...

— Widzisz, bo ja, odkąd do Krynicy przyjechałem, zostałem dyrektorem teatru pcheł, a teraz właśnie odbywam próbę...



JAK TO BYWA.

— Czy żona pana mecenasa wyjeżdżała tego roku do kąpiel?...

— O, niestety! W tym roku b y ł a n a p r a w d ę c h o r a...

Zła pociecha.

Stary mąż do swej młodej żoneczki, uskarżającej się na nudy:

— No chwała Bogu, że już zima się zbliża! Przynajmniej ustaną te twoje skargi na mody — b o d n i j u ż b ę d ą k r ó t s z e.

— No tak, ale za to znów noce dłuższe!...

MYŚLI.

W życiu kocha się tylko raz... jedną i tęsamą kobietę...

Modne małżeństwo nie zaczyna się miłością — modna miłość nie kończy się małżeństwem.

W wyższej szkole żeńskiej.

N a u c z y c i e l k a. Panno Elizo! Proszę mi powiedzieć, od kogo pochodzą Orleanowie, pretendenci do korony francuskiej...

P a n n a E l i z a. Od... od... o d d z i e w i c y o r l e a ń s k i e j...

Co to znaczy?

— Wiesz co Dziunek — mówi młoda wdówka do jednego ze swych znajomych podczas herbatki we dwoje — ty mógłbyś przecież do pewnego stopnia ożenić się ze mną!...

Między andrusami.

— Słysz Antek! ty ze mnom nie zaczynaj! Jo już do policyi należe!

— Dzisz go żgoca! od kiedy?...

— A no, od czosu, jak mom swój „arkusz“ w policyi!...

Misz-masz



Ona cudna, on niczego,
Jak dwa pączki w półrozkwicie
Ale cóż jej przyjdzie z tego?
On pojmuje kiepsko życie!...

Co to znaczy ta historya
To naprawdę zbyt zawiła:
Bo wciąż ona szepcze cicho:
Cóż że ładny — żadna siła!...



— Czapka oficerska? białe rękawiczki? czyżby żona moja miała także i jakiegoś kuzyna przy wojsku?...



— Wie pani, że włosy same układają się pani w loczki...
— Panie! pan jesteś bezczelnie ordynarny!...



— Od pół godziny idą krok w krok za mną, a do tej chwili żaden mnie jeszcze nie zaczepił.. Czyżbym naprawdę robiła jeszcze wrażenie tak cnotliwej kobiety?





— Panno Helu! gałęź skrzypi... a nuż się złamie, i co wtedy będzie?...
— Dostanie pan odemnie projekt na ładną „ansichskartkę?...



— Prawda pani jak to przyjemnie błądzić wśród krzaków przy niepewnem świetle księżyca...
— Tak... ale tu jest jeszcze za mało tych krzaków...



— Za czemże ty tak wyglądasz i wzdychasz?
— W każdym razie za czemś o jakie 20 lat młodszem...



— Dlaczego się pan nie rozstaje z tym jamnikiem?
— Bo mamy jednakie gusta... On włazi do każdej dziury...

Z Krynicy.

Jeden z naszych współpracowników, którego licho jakieś zagnało na parę dni do Krynicy, spotyka na ostatnim reunionie młodą, czarującą kobietkę w towarzystwie starszej damy i podeszłego faceta. Ujęty wdziękami małej czarodziejki, tańczy z nią kadryla i równocześnie wpada na pomysł, aby złapać ten „kawałek“ na małżeństwo.

— Pani — szepcze jej w uszko przy jakiemś *tour de mains* — kocham cię szalenie! Czy mogę pomówić z pani mamą?

— I owszem — odpowiada mu z boskim uśmiechem piękność — ale tak, żeby mój mąż tego nie słyszał!...



Skromny czy ostrożny?

— Czy pan nigdy nie mówisz nic o miłości panie Karolu...

— I owszem, ale nie w obecności płci pięknej...

A tak!

— Tateleben, wus ist dus co ten wróbel potrzebuje latacz i skrobacz mi w głowę.

— Sei still! dus ist à Insekten fresser! ja nie bende potrzebywał kupicz czebi z szarem maściem!...

Zawsze geschäftsman.

— Izidor! czy to prawda, że twoje żone czebi oszukuje?

— Nu tak! one mnie oszukuje z mój wspólnik!...

— Nu i ty nic?

— Nu co ja mam robicz! ja zawsze woli dwadżeszcza procent zarobicz przy dobry interes, jak sto przy kiepski...

TAK BYWA.

— Proszę pani, przyszedł jakiś bardzo mały pan...

— Co? bardzo mały pan? O, to zapewne Jego Wysokość! Zaprowadźże go zaraz do mego buduaru!...

W zapale przywitania.

Jeden ze znanych krakowskich mecenasów doktor X... po dwóch tygodniach wesołej zabawy siada na kominiarski pociąg i rżnie do Zakopanego, gdzie jego żona używa świeżego powietrza i różnych przyjemności. Żoneczka uwiadomiona o jego przyjeździe, oczekuje go na dworcu kolei. Pociąg przychodzi. Doktor X... wyskakuje z wagonu i ujrzawszy swą Locię, rzuca się jej w objęcia, wołając:

— Lociu moja! taki ty przecież jesteś najlepsza!...





TAKŻE GROŹBA.

— To moje ostatnie słowo! Albo ojciec zapłaci moje długi, albo zostanę kelnerem w „Grandzie“ i będę zbierać od taty tryngeldy...

NA MANEWRACH.

— Hej dziewucho! nie widziałaś tu nieprzyjaciela?

— Nieprzyjacieloż Takie to i były nieprzyjacioły; kużdy mnie scypoł pod brode, a jeden to ci i chcioł ostać, ino co mi casu brakło, zeby pójść do stodoły...

W Zakopanem.

— O! jak się masz Marysiu! Cóż to, zeszłego roku byłaś jeszcze przy krowach..

— Kaj ta prose wielmoznego panocka, pan nie był ze mnie kuntentny i kaś mnie wedle obsługowania gości pseznacył!...

Z przyzwoitości.

— Czy pańska żona jest zazdrosną o pana, baronie?...

— O! czasem troszeczkę, ale to tylko ze względów przyzwoitości...

CZY...

— Dzień dobry Lolciu! Ukłony odemnie dla twej starszej siostrzyczki.

— A czy pan zna i ją także panie doktorze..



Z krakowskiego bruku.

Dowiadujemy się, że dyrekcya policyi, pragnąc usunąć z rynku i głównych ulic wesołe panienki, a z drugiej strony nie narazić szanownej publiczności na niewygodę, zamierza ustawić na czterech rogach rynku i po obu stronach Sukiennic automaty, z których za wrzuceniem guldena wyskakiwać będzie szczelnie zamknięte pudełko z blondynką lub brunetką. Pudełko to pod wskazany adres odwiezie dorożka — i publiczna moralność zostanie uratowaną.

Z rojeń.

Dobrana to będzie para:
Góral młody, panna stara.
Więc niedługo będzie Roj
Wołał: oj, oj, oj!



Telegramy z Gracu.

(Ważne).

I. Węgrzy strasznie się nas boją. Kiedy Laban zobaczył wchodzącego Karcza, zawołał: zginęliśmy!

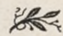
II. Węgrzy nie zważają na *bon ton*. Bölcs np. trzyma ołówek w ustach, a Laban rękę w kieszeni. Co on tam robi, trudno odgadnąć.

III. Dziś Lehoczky Smólskiemu zafundował małą białą i rożek. Widocznie chce go ująć.

IV. Balcer będzie mówił przez 8 dni i 9 nocy.

V. Korn jest hofratem. Zachowuje się korekt i w toalecie. Jak mu się raz odpiął guzik, natychmiast go zapiął, pamiętny dewizy Sukiennic: „toaleta powinna być na mieńscu uzópełniona“.

VI. Rabskiemu udało się na naszą stronę nawrócić dwie nadobne córy z Gracu. Obie blondynki.



MYŚL DON-ŻUANA.

Kij ma dwa końce. — Bodaj to być kijem.

Kiedy i tak.

— No, i czegóż hrabia każe uczyć swego syna?...

— Niczego! Przecież on i tak będzie umiał podpisywać weksle.

MOŻE.

— Przepraszam bardzo panią, że śmiałem tak wtargnąć do jej pomieszkania, ale widziałem właśnie, jak wychodził stąd mój znajomy i...

— Masz pan mu to za złe?! Może wolałbyś, żeby on tu jeszcze został a pan czekał dalej na korytarzu?..

Z lwowskiego bruku.

(autentyczne).

Jedna z znanych na naszym bruku piękności panna Stasia zachorowała na tak zwane „czasowe chroniczne tycie“. Matka jej dostrzegłszy ten niemiły dla familii stan córki pyta się ją z gniewem:

— Nie ma co mówić! ładnie bardzo ładnie! I któż cię tak urządził?...

— Nie wiem mamusiu — tłómaczyła się ze łzami panna Stasia — przecież już na pensyi mówili wciąż, że ja mam krótką pamięć.

Podejrzane.

Bankier do żony: Wiesz, że nie mogę się zdecydować, czy mam przyjąć tego Kohna za kasyera? Wprawdzie składa kaucyę, ale przytem znakomicie włada językiem angielskim...

Nie chce...

— Dobrze! dobrze moja kochana, ale dlaczego nie przyniosłaś mi swojej książeczki służbowej?

— Bo, proszę pani, nie chciałam robić wstydu tym paniom, które co drugi dzień zmieniają służące.

Trzeba uważać.

Parweniusz (do żony). — Wiesz Mila, jeśli naprawdę muszę mieć przyjaciela domu. to proszę cię uważaj, żeby to był co najmniej szlachcic!...

Niby szczery.

— Pani! bez ciebie żyć nie mogę!

— Tak?? ale czy bezemnie czy bez mego posagu!

— Bez ciebie pani! posag twój i tak zabiorą moi wierzyciele!...

W góry.

Moja droga Taterniczko
Porzućmy raz głupią sprzeczkę
I wybierzmy się, lecz zaraz,
Na jaką piękną wycieczkę.

Gdy usiędziem na *Muraniu*,
Sytuacya będzie śliska,
Więc obejrzym sobie zrazu
Choć zewnętrznie *Kościeliska*.

U MALARZA.

— Słysz, Wacek, jakżeś ty mnie parchu wymalował?! Trzy tygodnie wiszę już jako hetera na wystawie, a nikt się jeszcze o mój adres nie pytał!...

Nasze dzieci.

— Mówię ci Staszek, że jeśli tylko dalej będziesz taki niegrzeczny, to niedostaniesz nowych żołnierzy

— Ale mamuśku! nasa kuchalka jest takze niegzecna, a ma codzień nowego zolnieza!

WTAJEMNICZONY.

Inspektor (podczas wizytacyi). Fukalski! Powiedz mi, coś ty winien panu nauczycielowi?

Fukalski (syn szewca). Ja nic, ale za to pan nauczyciel mojemu ojcu...

Już, ale darmo...

— Czy mam powtórzyć pańskiej żonie to wszystko, co mi pan teraz powiedziałeś?

— O! to zbyteczne droga pani, ja sam powiedziałem już jej to wszystko... ale jeszcze przed dwudziestu laty!...

Za kulisami.

— Pani będziesz grać rolę widma dziewicy, która nie zaznała miłości, szału pocałunków i roskoszy...

— Dobrze panie dyrektorze? Ale gotów być skandal, jak mnie pozna który z widzów...

NIE ZNALAZŁA!...

— Obchodzisz się ze mną jak najgorzej! Wydusiłaś mnie jak cytrynę!...

— Jak cytrynę?! Głupie porównanie, przecie wiesz, że nie znalazłam w tobie ani kropli soku!...

OGŁOSZENIE.

Z powodu rozpoczęcia nauk szkolnych, starszy kawaler w służbie jeszcze zostający, praguie wziąść na wikt i mieszkanie jedną lub dwie dziewczynki 18 letnie, uczęszczające na kursa Baranieckiego lub do uniwersytetu. Wymagania skromne. Na żądanie ćwiczenia lingwistyczne za małą dopłatą.

Ma jeszcze.

— Więc pan poseł nieprawda jest już kompletnie zrujnowany?...

— O! nie całkiem! Mam przecież jeszcze na sprzedaż moje zasady polityczne!...

I to racya.

— Ty! patrz no się! idzie Henryk z żoną... Co za śliczna kobieta! ciekawym, gdzie on ją poznał?...

— O! on jej wcale nie poznał, bo inaczej byłby się z nią chyba nigdy nie ożenił!...

Widać...

Dama, (która mogłaby pożyczyć trochę tym paniom, co biust uzupełniają sobie ręcznikami): — Och! gdybyś pan wiedział, jak mi ciężko na sercu!

Facet: Hm! to widać!

ZAPEWNE.

(Z Zakopanego).

— Jestem wprost najnieszczęśliwszą z kobiet! Mój mąż mnie zdradza...

— Co?! czy masz dowody?

— Zapewne! Przysłał mi dziś właśnie czterysta koron, choć go o to wcale nie prosiłam!

U lekarza.

Pacyentka (młoda, przystojna). Nie wiem, co mi jest! Od jakiegoś czasu jestem bardzo zdenerwowaną...

Lekarz (po zbadaniu). Pani musi jak najprędzej wyjść za mąż...

Pacyentka (z oburzeniem). Z pana jest patzer! Teraz dopiero widzę, że pan nic a nic nie znasz się na medycynie...

DZISIEJSI.

— Tak mój kochany! do niczego nie jesteś zdolny, nic nie umiesz, cały dzień tylko trwoniłbyś pieniądze i latał za dziewczętami...

— Ojciec zapomniał co doktór powiedział. Przecież ja jestem dziedzicznie obciążony.

Wydała go.

Znany na naszym bruku podtatusiały lowelas radca... niech mu będzie X..., przez czas pobytu swej żony w Krynicy nie tracił swobodnych chwil napróżno. Jak wszystko w świecie, skończyły się piękne dni Aranjuezu; nadszedł dzień, w którym o godz. 10 w nocy pociąg miał dostawić panią radczynię do Krakowa. Pan radca wyszedł na przeciwko żony i przyjeżdża z nią do domu.

Stróżka otwiera bramę i nie poznawszy przy niepewnem świetle latarki, odzywa się familiarnie do pana radcy, który podaje jej napiwek..

— Alez ci to z pana zbereźnik ze az hej! Znów se pon dziewuche prowadzi!

Znajomości z podróży.

A. (w wagonie). Więc państwo odbywacie podróż poślubną?

B. Tak jest!

A. A dawnoście się pobrali?

B. Ja się ożeniłem przed ośmiu laty, a ta pani wyszła za mąż przed trzema...

TAKŻE KOMPLEMENT.

— Pani dziś wygląda tak młodo i uroczo, że kto cię nie zna, mógłby wziąść panią za jej własną córkę!..

TYLKO.

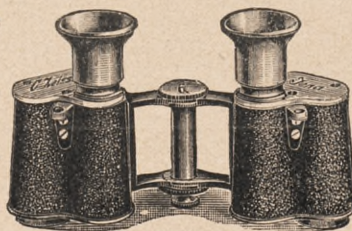
— Czy pan marszałek ma także jakiś udział w tej spółce teatralnej?...

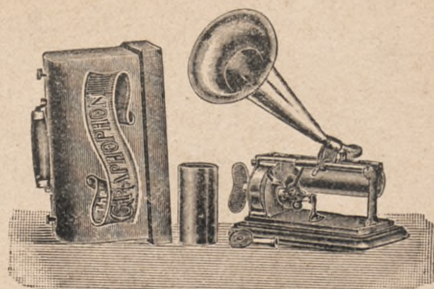
— O nie! Mam wprawdzie udział, ale tylko w spółce z jedną artystką.

K. Zieliński mech. i optyk, Kraków, linia A-B 39



poleca swój bogato zaopatrzony **magazyn** oraz **pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.** Wszelkie zamówienia na okulary podług recept PP. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego. Poleca zarazem **oryginalne amerykańskie grafofony „Columbia“** gramofony oraz wałki do tychże ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów polskich. Zużyte wałki do fonografów lub grafofonów stacza po 20 hal. od sztuki.





koron 70·—
Reperacye wykonuje się szybko i starannie

Złote Medale i Dyplomy honorowe otrzymał
SAPOMENTHOL
na Wystawach w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu.



SAPOMENTHOL
(Maść Sapomentholowa)

znany od lat wielu ze swej skuteczności, używanym bywa przez lekarzy przeciw
CIERPIENIOM REUMATYCZNYM I POKREWNYM,
Cena 1.40 mały słoik, 5 Koron duży słoik.
Do nabycia w każdej aptece, jakoteż wysyłka wprost.

Ostrzega się przed naśladownictwami, prawdziwy tylko w opakowaniu, jak obok rysunek wskazuje.
Opakowanie, marka ochronna i Nazwa prawnie mi zastrzeżona.

Apteka i Laboratorym chem.-farmaceut.
EUG. MATULI
w Radomyślu, koło Tarnowa.

Oryginalne maszyny Singera do szycia



odznaczają się wzorową konstrukcyą, trwałością i znakomitem wykończeniem oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jakoteż nader pięknym ściegiem.

Nowe Singera Central-Bobbin i V. S. familijne maszyny do szycia są doskonałościami, na jakie zdobyła się technika w wyrobie maszyn do domowego użytku. Odznaczają się one lekkim i cichym chodem, są nadzwyczaj łatwe w użyciu, niezrównane zaś do robót wchodzących w zakres gospodarstwa domowego, oraz

ozdobnego haftu.

Na maszynach tych dają się wykonać oprócz ozdobnych haftów, monogramy sznurowe oraz haftowane, mereżki, roboty aplikacyjne, hafty smyrneńskie i t. d.
Bezpłatna nauka szycia, haftów ozdobnych, smyrneńskich, robót aplikacyjnych oraz ażurowych.

Singera Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia (dawniej firma: G. Neidlinger)
Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru miejskiego).
Innych składów w Krakowie nie mamy. Filie: TARNÓW, ul. Krakowska; NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska.



Do nabycia
ROCZNIKI „BOCIANA“
z roku 1901 po 10 kor.
za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem wysyła Administracya.
Roczniki z lat poprzednich kompletnie wyczerpane.

---

500 do 1000 koron
miesięcznie mogą zarabiać osoby każdego stanu, pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka. Proszę tylko nadesłać swój adres pod „A. 32“. Annoncen-Bureau des „Merkur“ Glockendonstrasse 8, Nürnberg. 11—11

OBAWA MĘŻCZYZN	OBAWA KOBIET
przed ożenieniem się — staje się zupełnie niepotrzebną po przeczytaniu broszury d. Imp. m. H... An... Za nadesłaniem 1 K. 20 h w markach pocztowych — wysyła **E. Jeschor Rixdorf-Berlin**, Kaiser Friedrichstr. 175. Wysyłka dyskretna. Należytość zwraca się, jeżeli nie poskutkuje. 15—20	przed wszelkiemi przykrościami hygienicznemi, jest zupełnie wykluczoną po przeczytaniu mojego illustrowanego katalogu o dotyczących artykułach. Gratis i franco — w zamkniętej kopercie 1 K. 20 h. w markach pocztowych łącznie z broszurą obok wzmiankowaną. Zupełna dyskrecya. **E. Jeschor Rixdorf**, Kaiser Friedrichstrasse 175.



Angielskie przybory do podróży

Bieliznę męską, białą i kolorową, Parasole, Parasolki, Laski oraz przybory do Lawn-Tennis, Kapelusze męskie i Czapki do podróży, Obuwie męskie, Kalosze rosyjskie, Płaszcze nieprzemakalne, Koce, Pledy, Derki do powozów.

Necessery męskie i damskie w bardzo wielkim wyborze — poleca
LOUVRE ✱ ZAKOPANE ✱ KRUPÓWKI.

SALVESOL

pochłania **nikotynę**, czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą dla palących papierosy, czego **zwykła wata dokazać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek fabryki Tutek cygaretowych „NORIS“ W. Bełdowskiego, Magistra farmacyi w Krakowie.

Cygarniczki papierowe to pierwszy wyrób polski w kraju. Palącym cygara polecam je jako wyrób dobry godny poparcia.

Żądajcie tutek »Noris« ze Salvesolem. Żądajcie cygarniczek »Noris«.

Do nabycia w trafikach i handlach.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 zlr.
Cena wydania niemieckiego: 2 zlr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblaua. 6—17

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Lipiński. Wydawca i właściciel: Wacław Lipiński. Z Drukarni Narodowej w Krakowie.

— Więc pan nie znosi hamaku? A to dlaczego?

— Bo... bo widzi pani, ogromnie wąski ...



— Będę czekać na pana...

— Dziękuję pani za łaskawą obietnicę...

— No, no! niech pan tylko nie myśli, że moja obietnica może zostać bez nagrody...

Z myśli faceta.

Gdy syreno skoczysz w fale,
salto robiąc raz,
Piękny widok dasz z profilu,
Piękniejszy *en face!*





— Nie mogę pojąć, jak mogłeś wybrać się do tych Swoszowic! Wszak sto razy lepiej by nam było w Zakopanem...

— Wierzę! ale dla ciebie, nie dla mnie...